Nr. 82. Lwów, 7. Października 1876 — Sobota. Rok I.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych o godzinie 7 rano.

Redakcja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jurgensa.

Administracja *pod l. 2, ulica Sobieskiego.*

INSERATY obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Manuskryptów nie zwraca się.

KRONIKA CODZIENNA

Prenumerata miejscowa wynosi:

miesięcznie	1 złr.	10 ct.
ćwierćrocznie	3 „	30 „
półrocznie	6 „	60 „
rocznie	13 „	— „

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie	16 złr.	— ct.
półrocznie	8 „	— „
ćwierćrocznie	4 „	— „
miesięcznie	1 „	35 „

Numer pojedyńczy 6 centów.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na „Kronikę Codzienną z przesyłką pocztową:

ćwierćrocznie	4 zł.	— ct.
miesięcznie	1 „	35 „

Nowy zamach na szkoły nasze.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia Izby poselskiej Rady państwa, zwołanej jak wiadomo na dzień 19. b. m. postawiło prezydjum wniosek znanego prusofila z Białej dep. Haasego, tyczący się ustanawiania tekstu książek szkolnych w Galicji.

Wniosek ten zmierza do nowego ukrócenia konstytucją zagwarantowanych praw krajowej Rady szkolnej, i nie ma się co łudzić nadzieją, aby bądź to sprawozdanie komisyjne, bądź też większość parlamentu austrjackiego zdobyła się na tyle poczucia prawności, iżby poświęciła widoki stronnictwa swojego względom na wyraźną treść ustaw — jakkolwiek te ustawy jej własnem są dziełem. Stronnictwo centralistyczne w rajchsracie wiedeńskim raz postawiło sobie za hasło, powoli obierać kraj nasz z jednej po drugiej „koncesji“ przyzwolonych łaskawie w epoce uchwalania ustaw konstytucyjnych, gdy mu potrzebne były głosy polskiej delegacji dla osiągnięcia większości dwóch trzecich głosów wymaganej prawem do ważności tego rodzaju uchwał i konsekwentnie idzie już za tem hasłem. Autonomja nasza w sprawach wychowania elementarnego najpierwej pada ofiarą tej „narodowej“ polityki Niemców, mających teraz tak znaczną przewagę w rajchsracie wiedeńskim. Później przyjdzie kolej na język urzędowy władz państwowych w Galicji, i t. d.

Ale dokąd tak dalej ma iść?..,

Czyż nie wartoby zastanowić się nad tem politykom wiedeńskim, ażali nie wypadałoby zwolnić trochę tempo tych kulturträgerskich zapędów? To przecież nie taka bardzo wielka sztuka przejść do porządku dziennego nad protestami trzydziestu kilku deputowanych naszych przeciwko pogwałceniu poręczonych nam prawem publicznem swobód konstytucyjnych, gdy się rozporządza legjonem deputowanych, wrogo dla nas usposobionych. Ale ponoś to większa sztuka będzie, coś d o d a t n i e g o u c h w a l i ć w t y c h s p r a w a c h, o d k t ó r y c h z a w i s ł z a s a d n i c z y u s t r ó j m o n a r c h j i! Oto weźmy n. p. pierwszą lepszą sprawę podobną (bo nie potrzeba daleko ich szukać) — weźmy kwestję ugody z Węgrami. Z takim mozołem przyprowadzone do skutku ustawy ugodowe z r. 1868 wzruszone teraz zostały do fundamentów, zachwiała się cała budowa prawno-politycznego ustroju monarchji austrjacko-węgierskiej, na tej podstawie wzniesiona. Otóż czy to jest politycznie w tak krytycznej chwili drażnić do ostateczności małodusznemi szykanami taką prowincję jak Galicja? Czy jest w tem rozum stanu?

Z miłosierdzia centralistów niemieckich, łaskawych sojuszników delegacji galicyjskiej z czasów rządów Beusta, nie mamy wiele do stracenia. Z olbrzymim aparatem parlamentarnym Izby, złożonej z 600 bezpośrednio a d h o c wybranych posłów, nieprzyjaciele nasi mogą teraz zrobić sobie tę satysfakcję iż przypuszczą szturm przeciwko — elementarzom... Później skasują może nędzne rozporządzenie ministerjalne tyczące się języka urzędowego, — I cóż nam więcej mogą zabrać?

Ale czy leży to w interesie politycznym państwa, tak małodusznie droczyć, tak rozgoryczać do ostateczności prowincję, która przecież może zasługuje na to, aby ją czemś zobowiązać.

Spodziewamy się, iż delegacja nasza w pełnym komplecie stawi się na posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa, zapowiedziane na dzień 19. b. m. aby tam przestrzedz ponownie stronnictwo centralistyczne z całym naciskiem, ażeby powstrzymało się w zapędach swoich, zmierzających do powolnego obrania kraju naszego ze wszystkich swobód konstytucyjnych, uwzględniających nasze prawa narodowe.

Słaba jest nadzieja, czy to ostrzeżenie odniesie pożądany skutek, ale bądź co bądź obrońcy praw kraju powinni być na stanowiskach swoich w czasie grożącego nam szturmu.

Lwów 6go października.

Wymijająca odpowiedź Porty na propozycje angielskie, a z drugiej strony bezpośrednie wdanie się w tę sprawę cara Aleksandra, dążącego do załatwienia kwestji poza obrębem dyplomatycznych rokowań, jak tego dowodzi misja hr. Sumarokowa, zaostrzyły ogromnie sprawę wschodnią. Niezmiernie zręcznem tem wystąpieniem car sparaliżował działania dyplomatyczne i przeniósł rzecz całą w sferę niedostępną zwykłym śmiertelnikom, w sferę usuwającą się z pod wszelkiej publicznej dyskusji, i sprawa stała się nie tajemnicą gabinetową nawet, ale po prostu tajemnicą we cztery oczy. Zwykłym śmiertelnikom pozostanie następnie nie trudne ale też i nie bardzo ponętne zadanie uznania „faktu dokonanego.“

Wobec takiej ewentualności pozostaje prasie tylko notowanie symptomów, wynikłych z podobnej nowej sytuacji i zestawienie drobnych fakcików, które mogą choć jakie takie światło rzucić na obecny stan rzeczy, dla zbudowania tych, na których w ostatku cała historja się skrupi.

Pod tym względem należy naprzód zwrócić uwagę na ton dzienników półurzędowych, które chociaż wiedzą niewiele, albo bardzo mało, zawsze jednak otrzymują z miejsc kompetentnych wskazówki w jakim duchu przemawiać mają do swych czytelników.

Naturalnie że nas najbliżej obchodzić może to, jak się na obecny stan rzeczy na Wschodzie zapatruje państwo, którego ważną część składową stanowimy. Wskazówki do tego znajdujemy w wiedeńskim, jak wiadomo w bliskich ze sferami rządowemi, stosunkach będącym dzienniku „Fremdenblatt.“ Wskazówki te w ogóle nie są natury uspokajającej. „Tagblatt“ mówi że wskutek odmownego stanowiska Porty w obec popieranych przez całą Europę warunków angielskich, pośrednictwo można poczytać za upadłe i „wszelką dyplomatyczną akcję za ukończoną.“ Porta powołuje się, pisze dalej „Frdblt,“ na gwałtowny nacisk wywierany na nia przez sfanatyzowany żywioł mahometański, który propozycje europejskie uznaje za nie podobne do przyjęcia. „Z takim samym argumentem, mówi tenże dziennik, występuje z drugiej strony Rosja. Rząd rosyjski otwarcie oswiadczył wszystkim gabinetom. że odrzucenie propozycyj angielskich w Konstantynopolu, będzie poczytywać za krok, który zniewoli go do zerwania z Turcją i do przedsięwzięcia kroków stanowczych, wobec wyraźnie ujawnionych życzeń rosyjskiego ludu. Europa nie może nieuwzględnić uczuć rosyjskiego ludu, uwzględniając życzenia muzułmanów.“ A zatem dyplomacja półśrodkami swemi, niedołężną obawą narażenia się którejkolwiek stronie, doprowadziła teraz do wybuchu namiętności rasowych. Trudno przypuszczać by dała sobie z niemi radę, jeżeli przy nierównie mniejszych trudnościach w początku nic zrobić, niczemu zapobiedz nie zdołała.

Półurzędowy dziennik widocznie tę samą myśl podziela; pisze bowiem dalej: „Rząd cesarski (austrjacki) koniecznie musi uznać akcję dyplomacji za ukończoną; nie może on ani szczegółom tureckiej odpowiedzi, jakie by one nie były, ani kontrpropozycjom, ani projektom reform, któremi Porta zamierza uszczęśliwić chrześcjańskich poddanych swoją przyznać żadnej rzeczywistej wartości; — musi na teraz, w porozumieniu z mocarstwami wyszukać środki dla przełamania uporu Porty. Taki ważny krok może być tylko przez Europę dokonany. Obecnie prowadzą się między gabinetami rokowania by doprowadzić do tego Według „naszego“ zdania mogłaby za wstęp do akcji posłużyć demonstracja flot przed Konstantynopolem. Dalsze kroki zaledwie byłyby potrzebne. Z tego wynika taki sens moralny, że Austrja nie chce izolować się od Europy i działać w porozumieniu z Rosją jedynie. Ciekawa tylko rzecz czy Porta ulęknie się „demonstracji,“ jeżeli wie już z góry że to będzie “demonstracja,“ i czy takie zachowanie się Austrji powstrzyma Rosję na pochyłej drodze, po której zdaje się że chcąc nie chcąc już posuwać się musi.

Bardzo charakterystycznym jest telegram z Paryża z dnia 3 bm., w którym czytamy, że „ks. Decazes zawiadomił radę francuskich ministrów o odrzuceniu przez mocarstwa odpowiedzi Porty i utrzymywał, że mocarstwa muszą przyszłe swe postanowienie oprzeć na liście cara do cesarza austrjackiego“ Ponieważ nie ulega wątpliwości, że francuski minister spraw zagranicznych o treści listu cara wie niewięcej od każdego wiedeńskiego dziennikarza, to jakoś dziwnem się wydać musi, że pierwszorzędne mocarstwo, w kwestji tak ważnej jak wschodnia, politykę swą opiera na dokumencie nie znanym, i co gorsza, od niego czyni zawisłem dalsze swe postępowanie.

Dotychczasowa neutralność niemiecka w sprawie wschodniej, coraz bardziej chwieje się. Półurzędowe i inspirowane artykuły dają dokładnie do zrozumienia ku jakiemu punktowi ciężkości przechyla się obecnie rząd niemiecki. „Nordd. allg. Ztg“ wyraźnie powiada, że nie można myśleć o reorganizacji Turcji na podstawie równouprawnienia wyznań. A zatem zachodzi konieczność, aby mocarstwa, tak ze względu na ludzkość, jak na własne interesa, nie przyglądały się obojętnie temu stanowi rzeczy dłużej, lecz wystąpiły stanowczo, silnie, dla zamknięcia źródła ciągłych niepokojów i niebezpieczeństw. Rosja wpływem swoim i udziałem w sprawie serbskiej, wstrzymała wybuch grożący zawichrzeniem i wywrotem w Europie, gdyż nagromadziły się w Serbji żywioly rewolucyjne, które czują się powołane do nowego działania.

Słowa te są dwojaką wskazówką: raz, iż gabinet berliński stanowczo się oświadcza za postępowaniem Rosji na Wschodzie, nie wyjmując udziału jej w Serbji; powtóre, że uważa ten udział za środek wytępienia żywiołów rewolucyjnych nagromadzonych obecnie w Serbji. Ochotnicy więc rosyjscy, spieszący do Serbji, przeznaczeni są na wytępienie, aby, gdy wojska rosyjskie wkroczą, można powiedzieć, że Rosja uratowała Europę od żywiołów grożących jej, a które dały sobie rendez-vous w armji Czerniajewa.

Nie podobna nam nie dodać do tego uwag, jakie znajdujemy w ostatnim nrze „Neue fr. Presse“. — „Czy Serbja, pisze ten dziennik, spokojnie przyjmie rolę murzyna, który spełnił swą powinność?“ Czy szaleniec Czerniajew naprawdę wyraził się tak, jak utrzymuje berlińska „Post“, że jeżeli książę Milan nie przyjmie tytułu królewskiego, to on go zdetronizuje i obwoła królem w. księcia Aleksego!“... Nawiasem tu napomkniemy, że syn cara Aleksandra, Aleksy, liczący dziś 25 lat, jest osobistością, o której najmniej wspominają rosyjskie dzienniki urzędowe. Wiadomo tylko, że poświęcono go marynarce, i że w. książę ciągle odbywa zamorskie podróże, o których także głucho.

Reasumując te wiadomości, mimowolnie przychodzimy do przypuszczenia, czy też Rosja, nurtowana rewolucyjnemi agitacjami wewnątrz, nie użyła obecnie Serbji za taki sam wentyl bezpieczeństwa dla pozbycia się swych rewolucyjnych żywiołów, jak w roku 1864, gdy wysłała do Polski wszystkich swoich nihilistów. Tylko, że obecnie powtarza się to w rozmiarach nierównie większych. Z Czerkaskimi w Polsce sprawa była nie

---

3)

MAZUREK SZOPENA.

NOWELLA.

napisał

Józef Tretiak.

(Ciąg dalszy).

Ale muzyka u Sądeckich, ale Szopen tak odegrany na fortepianie, w którym widziałem zawsze narzędzie moich udręczeń, skąd to się wzięło? co to ma znaczyć? Nie mogłem sobie zdać sprawy z tego zjawiska. Chwyciłem machinalnie kapelusz i trzasnąwszy drzwiami, ruszyłem spiesznie wąskim korytarzem do mieszkania mego gospodarstwa.

U państwa Sądeckich bywałem regularnie cztery razy na tydzień, ale to w dzień zawsze, gdym dawał lekcje francuskiego języka i literatury małej Kostusi Sądeckiej i jej bratu. Wieczorem bywałem tam bardzo rzadko, w chwilach szczególnie dobrego humoru, gdy mię maniery pani Sądeckiej i powaga pana Sądeckiego mogly tylko bawić, ale nie psuć krwi. Witano mię tam jednak chętnie, gdyż pani Sądecka nader wysoko ceniła we mnie znajomość francuskiego języka, i lubiła, jak w jej salonie mówiono „o rzeczach naukowych“, a uważała mię właśnie za odpowiedniego do prowadzenia podobnej rozmowy i tylko dziwiła się „że ci panowie uczeni (ja byłem u niej uczony) tak unikają zawsze wobec dam poważnej i nauczającej rozmowy“.

Wpadłem tam teraz zupełnie niespodziewany, trochę zadyszany i bodaj czy uczesany, jak należy. Wszedłszy do saloniku, zwróciłem się najprzód w stronę fortepianu, szukając tej, która przed chwilą grała. Tej, powtarzam, gdyż ani na chwilę nie przyszło mi na myśl, że to mógł być mężczyzna Nie wiem dlaczego zdawało mi się, że taki pocieszający strumień melodji mógł się tylko z pod rąk kobiecych wymykać.

Ale przy fortepianie nie było już nikogo. Zwróciłem się do towarzystwa z miną człowieka, żądającego wyjaśnień. Zupełnie zapomniałem o potrzebie przywitania się; stojąc niedaleko drzwi z kapeluszem w ręku, wodziłem oczyma po wszystkich osobach zgromadzonego w salonie towarzystwa i zdawałem się pytać, co to jest? na miłość Boga, powiedzcie mi, zkąd się wziąć mogła u was ta muzyka?

W istocie, jak dziś sobie myślę, musiałem wówczas wyglądać bardzo zagadkowo i niezmiernie gorszyć swojem zachowaniem się państwa Sądeckich, dla których etykieta w dobrym czy złym gatunku, była źródłem najżywszych rozkoszy, a zatem i cierpień.

To zjawienie się moje musiało też wywrzeć i na wszystkich obecnych niemałe wrażenie, bo cisza zapanowała i wszystkich oczy zwróciły się na mnie. Pan Sądecki, dostrzegłszy zapewne, że jestem bez rękawiczek, w nieoczyszczonych butach i w jakimś nieprzytomnym stanie, nie wiedział, co o tem myśleć i siedział na fotelu, jak przybity ciężarem obrażonej etykiety. Dopiero pani Sądecka rozwiązała przykrą sytuację.

— Mężu! pan profesor! — zawołała niecierpliwie.

Głos jej dźwignął męża z fotelu, a mnie otrzeźwił. Spostrzegłem, że moje wejście mogło się wydać dziwacznem. Po rekomendacji, z której, jak zwykle, mało mi nazwisk zostało w pamięci, pomimo, iż starałem się pilnie zważać na nie, postanowiłem wytłomaczyc się z mojej chwilowej nieprzytomności. Złożyłem winę na dwie wielkie lampy palące się w salonie, powiedziałem gospodyni domu, że każdy większy blask, tak mię oślepia, że muszę parę chwil z nim walczyć, zanim się dowiem, w którą stronę mam się zwrócić. Nie wiem, o ile to było zręczne, ale przyjęte było za bardzo dobrą monetę, i dało powód do kilku uwag o lampach w ogóle i o lampach u państwa Sądeckich w szczególności.

Usiadłszy, i wtrącając coś z rzadka do rozmowy, która wlokła się, jak ciężki wóz pod górę i ustawała co chwila, rozpocząłem staranny przegląd towarzystwa. Musi tu być przecież ta istota, co zlała na mnie przed chwilą cudowny strumień melodji Szopena. Mogłem wprawdzie od razu zapytać, choć to może nie zgadzałoby się z pojęciami państwa Sądeckich o etykiecie, kto tu grał przed chwilą, ale wolałem sam odgadnąć i dopiero potem sprawdzić, czy dobrze odgadłem.

Na kanapie obok pani Sądeckiej, która była chudą i miała twarz pomarszczoną, siedziała dorodna, pełna kobieta, lat jakich czterdziestu, istny obraz zdrowia, tylko zanadto sadła było w tym obrazie. Nie, to nie ona; idźmy dalej. Za otyłą panią także na kanapie siedziała kobieta w podeszłym wieku, lat może pięćdziesięciu kilku, z twarzą bardzo przyjemną, ale wynędzniałą, stroskaną i znękaną. Oczy miała w jeden punkt zwrócone i w rozmowie prawie nie brała udziału. Chciałożby się tej starej i cierpiącej kobiecie grać tutaj? Nie, to także nie ona. Dalej na krześle obok pana Sądeckiego, który wraz z całą rodziną swoją nie wchodził w rachunek, sterczała jakaś czarna i chuda istota żeńskiego rodzaju, lat niepewnych około trzydziestki, z tak idjotycznym wyrazem twarzy, że ani przez chwilę nie mogłem jej posądzić o odegranie mazurka. Pozostawała para młodych ludzi, siedząca obok siebie i najwięcej sobą zajęta. Kawalera trochę znałem i dość mi było tej odrobiny znajomości, aby go natychmiast wyeliminować z rachunku; ale panna? Panna była przystojną, pulchną, słuszną i zgrabną blondynką z pojętnem, zuchwałem i wyzywającem spojrzeniem. Mówiła prędko, odcinała się żwawo, śmiała się głośno. Było w tem wszystkiem trochę za wiele rubaszności.

Więc to ona? Więc ta kobieta mogła tak grać Szopena? Więc pod tą rubasznością taka delikatność uczucia? Nie, temu trudno uwierzyć, a jednak trzeba. Czy tylko ów cały mazurek nie był złudzeniem? Czy ja nie drzemałem, i czy mi się nie przyśniła melodja, którą jakoby słyszałem za ścianą u Sądeckich? Spojrzałem raz jeszcze po wszystkich i już na połowę zacząłem w to przypuszczenie wierzyć. Przyszedł czas przekonania się.

— Pozwoli się pani zapytać, powiedziałem przysuwając się z krzesłem do żwawej blondynki, kto tu grał przed chwilą Szopena?

— A czy się panu gra podobała?

— Tylko dla tego się pytam, że mi się bardzo podobała. Zapewne to pani grała?

— Ja? powiedziała śmiejąc się i głowę podnosząc do góry. Panie Franciszku, jak się panu moja gra podoba?

Panem Franciszkiem był wspomniany już młodzieniec, który siedział przy pannie. Nie miał on jeszcze czasu odpowiedzieć na to pytanie, kiedy panna zawołała:

— Ach! otoż ona No cóż, Leosiu, bardzo się stłukł Władzio?

Obróciłem się w stronę, w którą patrzała rozmawiająca ze mną panna i ujrzałem nową postać. We drzwiach od jadalnego pokoju stała młoda, czarno ubrana kobieta, otaczając jednem ramieniem głowę dziesięcioletniego może chłopaka, którego także dotychczas nie widziałem. Wyraz jej twarzy był dziwnie spokojny i słodki. Duże, czarne oczy patrzyły uprzejmie i tęsknie zarazem.

To ona! to tylko ona tak grać mogła! zawołałem w duchu! i byłem tak uszczęśliwiony, jakbym odkrył szczęśliwe rozwiązanie jakiejś najważniejszej zagadki życia.

Nic mu nie będzie, odpowiedziała nowoprzybyła na rzucone sobie pytanie. Przyłożyłam mu wody do czoła i już go nie boli. Prawda Władziu? Władzio zresztą już nie dziecko.

Sam głos jej mógł goić rany. Władzio podniósł głowę i patrzał w oczy swej opiekunce. Było to miłe dziecko, bardzo podobne do niej. Musiał być jej bratem. bo przecież syna takiego nie mogła mieć tak młoda kobieta.

Nowoprzybyła usiadła obok czarnej i chudej istoty i zaczęła coś do niej mówić. Prosiłem gospodarza, aby mię jej przedstawił.

— Leosiu, zawołała żwawa blondynka oto pan właśnie dopytywał się o twoją grę na fortepianie, która mu się bardzo podobała, o tego mazurka, któregoś tylko co grała!

— Pan? powiedziała Leonja z podziwieniem patrząc mi w oczy i rumieniąc się. — Zdawało mi się, że pana tu jeszcze nie było, kiedym grała.

— Nie byłem tu jeszcze, ale muzykę

trudna. Takiemu Czerkaskiemu dawało się miejsce w senacie lub radzie państwa — ale dla takiego Czerniajewa miejsca w Rosji teraźniejszej nie ma.

Tureckie reformy.

Podczas gdy europejska dyplomacja rozprawia nad reformami, które w ustrój sułtańskiego państwa wprowadzić należy, noszą się Turcy z myślą reform zupełnie innej natury. Autorami planu reform, o których mówimy, są Softowie. Wysłani w celach propagandy ze Stambułu, objeżdżali oni główniejsze stolice tureckiego państwa, każąc ludowi w czasie Ramazanu, i rozrzucając pomiędzy słuchaczami następujące pismo:

W Imię Boga!

1. Wiara nasza wkłada na nas obowiązek walki z Kiafirami (niewiernymi). Sława nasza polega na nieustającej wojnie przeciw niewiernym. Wojny tej nie powinniśmy przerywać, jeżeli nie chcemy popaść w pogardę u świata. (Tu następują cytaty z Koranu, twierdzenia te poświadczające).

2. Kto w wojnie polęże, staje się świętym męczennikiem, a imie jego wpisanem zostanie w księgę nieśmiertelnych (świadectwo z Koranu).

3. Obowiązkiem naszym według przepisów wiary naszej jest „zabijać chrześcjan" obok nas będących. Wpierw jednak powinniśmy wezwać ich, aby się do wiary proroka nawrócili. W razie odmowy dopiero należy ich zabić.

4. Ci, co nie spieszą na wojnę, są wrogami Mahometa.

5. Obowiązkiem każdego jest popierać wojnę krwią i mieniem, czynem i słowami.

6. Wojna powinna być prowadzoną w sposób następujący: Wpierw należy zawezwać niewiernych do nawrócenia się do wiary proroka. Niewierny, który odmówi, powinien płacić haracz; jeżeliby odmówił haraczu należy go zabić.

7. Przed wojną powinien się każdy z grzechów oczyścić przez pokutę, i dopiero oczyściwszy się, chwycić za oręż.

8. Zaleca się czytanie świętych ksiąg.

9. W razie, gdy monarcha zajmie jakąś miejscowość, wolno mu uczynic co mu się podoba, mianowicie wolno mu dozwolić żołnierzom, aby ją zrabowali, lub też wolno mu sprzedać takową niewiernym, z obowiązkiem płacenia haraczu.

10. W jaki sposób można stać się Guri (półbogiem). Tu następuje kilka przykładów z czasów Mahometa, mianowicie z drugiego roku istnienia islamu.

Oprócz tego rozszerzają Softowie poemat dydaktyczny z którego następujące wyjmujemy ustępy:

w. 5—6. Księża, którzy znają ewanielję, powiedzieli Kiafirom: „Wypełniły się czasy; Chrystus przyszedł i wskrzesi każdego z nas, któryby umarł". Lecz to nie Chrystus przyszedł ale Mechtis, który przebiegając wszystkie kończyny ziemi, pozabijał krocie Chrześcjan, i Osmanlis znaleźli pokój.

w. 8—9. Mahmud-basza, który państwo sprzedał, pojmany i ukarany został przez aniołów.

w. 21. Rosjanin tchórzliwy, Austrjak, Serb i Czarnogórzec pozostaną bez książąt. Anglik i Francuz są ludźmi wiarołomnemi i bezbożnemi.

w. 27. Ośm rajów dla ośmiu państw tureckich, siedm piekieł dla siedmiu państw chrześcjańskich.

w. 28. Kto w świętość Softów wierzy, ten sam będzie świętym. Kto Francuzom i Anglikom ufa, ten pójdzie do piekieł. Cheriat nakazuje by Anglicy i Francuzi stali się Turkami.

w. 37. Cheriat wychwycił miecz z pochwy, „by pozabijać niewiernych". — Dzieło to jest przyjemnem Ałłachowi.

w. 44. Religja Mahometa jest prawdziwą; — religja Chrystusa jest fałszem.

w. 46. Świat jest dziedzictwem muzułmanina. Jeżeli Turek straci życie swe lub mienie dla wiary, strata owa jest dlań zbawieniem. Jeżeli by stracił wiarę swą, strata owa jest hańbą dla islamu.

w. 79. Ałłach za przyczyną proroka umiłował się w tych czasach nad licznemi muzułmańskiemi rodzinami, że się mieniem Chrześcjan wzbogaciły.

Kończymy na tem wyciąg z tego ciekawego dokumentu muzułmańskiego fanatyzmu, powtarzając tu jeszcze raz zapytanie — czy rząd sułtański opierający się głównie na fanatycznem stronnictwie Softów zdolnym jest do przeprowadzenia reform tego rodzaju, jakichby uspokojenie bałkańskiego półwyspu wymagało, i czy naród, w którym zabijanie chrześcjan (ob. punkt 3. 6 i 10) uważanem jest za dogmat wiary a korzyść z rabunku osiągnięta (ob. w 79) uchodzi za szczególną łaskę Bożą zdolnym jest do cywilizacji, i może być dłużej jeszcze cierpianym w Europie?

WOJNA.

Z rozmaitych placów walki nie doszły nas do tej chwili żadne wiadomości, oprócz wieści o zwycięztwie Despotowicza, o którego zupełnem rozbiciu donosiły dzienniki tureckie i Turkom sprzyjające.

Oczekując potwierdzenia się tej wieści notujemy dalej wiadomość o ponownem powstaniu ludności hercegowińskiej w okolicy Popowego polja. Główną sprężyną tego powstania ma być katolicki proboszcz Musicz, osobistość wielce wpływowa.

Ali-basza wali hercegowińskiego wilejetu otrzymał z Stambułu wezwanie by podał nazwiska Hercegowińców w projektowanej wielkiej radzie państwa w Stambule zasiadać mających. Hercegowina ma w myśl odnośnego projektu wysłać do Wielkiej Rady sześciu posłów: trzech chrześcjan, a trzech mahometanów, wszelakoż nie pokłada ludność hercegowińska żadnej ufności w tych reformach. Powstańcy nie złożą broni bez rzeczywistych rękojmi, a takich wys. Porta dać nie może.

Według doniesień z Niżu otrzymał Serdar-Ekrem rozkaz sułtański, nakazujący aby serbskim jeńcom wypłacano żołd stopniowi ich odpowiedni. Serdar-Ekrem znaleźć się musiał w wielkim kłopocie, otrzymawszy rozkaz ten, bo jakże tu wypłacać żołd jeńcom, kiedy się na wypłatę takowego dla własnych żołnierzy nie ma pieniędzy? Szczęściem dla Abd-ul-Keryma wybawia go z kłopotu jedna okoliczność, a mianowicie ta, iż armja turecka nie ma żadnych serbskich jeńców. Turcy bowiem dobijają jak wiadomo rannych i mordują wziętych do niewoli.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Z Towarzystwa prawniczego. Dziś w sobotę 7. o godzinie $6^{1}/_{2}$ wieczorem odbędzie się posiedzenie sekcji dla prawa pozytywnego. Na porządku dziennym odczyt dr. Ernesta Tilla: „O znaczeniu posiadania przy nabyciu nieruchomości."

W sprawie zaprowadzeni kagańców na psy uchwalono na przedwczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, że począwszy od dnia 15. bm. należy psy na ulicach prowadzić na uwięzi długości $1^{1}/_{2}$ metra, lub nałożyć im kaganiec w formie koszykowej. Bliższe szczegóły tej rozprawy znajdą czytelnicy we właściwej rubryce.

Ks. Feliks Dymnicki, kanonik i katecheta gimnazjalny w Rzeszowie, zmarł tamże d. 30. z. m. Zmarły był założycielem bursy dla 50 ubogich studentów, która pod jego opieką z dobrowolnych składek powstała i w październiku r. z. w Rzeszowie otwartą została.

Ruch budowniczy we Lwowie był w roku bieżącym znacznie mniejszy, niż w roku zeszłym. Gdy bowiem w roku 1875 rozpoczęto budować od fundamentów 4 domy parterowe, 30 domów jednopiętrowych, 25 domów dwupiętrowych, 4 kamienice trzypiętrowe i gdy nadto nasadzono na 14 kamienicach nowe piętra a zarazem wykończono trzy kamienice jednopiętrowe, 13 kamienic dwupiętrowych, 2 kamienice trzypiętrowe, których budowa rozpoczęła się w roku 1874 — rozpoczęto w tym roku budować od fundamentów tylko 11 domów parterowych, 20 kamienic jednopiętrowych, 17 kamienic o dwóch piętrach, jednę kamienicę trzypiętrową i nasadzono 7 nowych piąter a równocześnie wykończono rozpoczętą w r. 1875 budowę jednej kamieniczki parterowej, 5 kamienic o jednem piętrze, 16 kamienic o dwóch piętrach, 4 kamienice o trzech piętrach i 4 podwyższeń o nowe piętra. Ogólna liczba nowych budowli w r. 1875 wynosiła 96, tego zaś roku 86. Trzypiętrowy gmach budują przy ulicy Jagiellońskiej. Liczba okazalszych gmachów, których budowa rozpoczęła się w roku bieżącym jest bardzo mała, ogranicza się bowiem do dwóch kamienic przy ulicy Jagiellońskiej, z których jedna jest przeznaczoną na pomieszczenie gal. banku kredytowego. Natomiast znaczną jest liczba większych budynków przeznaczonych na cele publiczne, których budowa rozpoczęta w latach poprzednich, została w tym roku wykończoną. I tak n. p. dość wspomnieć o gmachu, w którym mieści się gimnazjum Franciszka Józefa, o szkole realnej przy ulicy Kamiennej, o laboratorjum chemicznem przy placu św. Jerzego i t. p. Z prywatnych wielkich budynków została w tym roku wykończoną budowa trzypiętrowej kamienicy ks. Sapiehy przy ulicy Cichej i Ossolińskich. Gmina miasta Lwowa wykończyła w tym roku prócz gimnazjum, szkoły realnej i kamienicy na pomieszkania dla dyrektorów tych dwóch zakładów naukowych, szkolę św. Marcina i rzeźnię miejską a rezpoczęła budować szkolę św. Antoniego i bazar targowy na placu Krakowskim, który wkrótce będzie oddany do użytku publicznego. Budowa okazałego gmachu dla akademji technicznej, jest już prawie na ukończeniu. Wszystkie główne mury zostały już wyprowadzone i obecnie pracują tylko nad wykończeniem głównej fasady tudzież nad wewnętrznem urządzeniem, tak, że z przyszłym rokiem szkolnym gmach ten będzie oddany do użytku. — W roku bieżącym odnowiono także bardzo wiele kamienic prywatnych i publicznych. Z gmachów publicznych wspomnieć należy o szpitalu głównym, który po dobudowaniu jednego piętra w roku zeszłym i po zupełnem odczyszczeniu murów, robi obecnie wcale niezłe wrażenie. Bardzo dobrze prezentuje się obecnie główna fasada od ulicy Łyczakowskiej, po zupełnem zniesieniu ogródka, po którym przechadzali się niegdyś obłąkani. G. L.

Stacje telegraficzne kąpielowe zamknięte zostały w Iwoniczu, Lubieniu, Szczawnicy, Krynicy i Rabce.

Kronika policyjna. Dziś o godz. wpół do siódmej spostrzegł żołnierz policyjny na placu Strzeleckim leżącego na ławie człowieka już nieżywego. Jak zbadano, zmarły nazywał się Grzegorz Maduś i był urlopnikiem tutejszego pułku piechoty bar. Ringelsheima. Do późna w nocy pił w szynku Jakóba Ornsteina na placu Strzeleckim, gdzie miał przepić 3 złr. i wyszedłszy z szynku położył się na ławę, aby się z niej już nie podźwignąć. Według oświadczenia przywołanego dr. Spausty nastąpiła śmierć urlopnika wskutek apopleksji. Zwłoki zabrano do szpitala. — Właścicielowi kawiarni przy ulicy Sobieskiego p. Leonardowi Fuksowi ginęły od dłuższego czasu z piwnicy flaszki z winem, najwięcej szampańskiem, tak, iż właściciel obecnie szkodę swoją ceni na 150 zl. Wczoraj znalazł p. Białczyński, szklarz pod l. 7 przy ulicy Teatralnej w pracowni swojej próżną flaszkę z wina, która naprowadziła na ślad sprawcy kradzieży, był nim uczeń jego szklarski, mający lat 16. Młody złoczyńca przyznał się, że oknem wychodzącem na podwórze cztery razy właził do piwnicy, zkąd za każdym razem brał tylko po jednej butelce wina, ktore sam spijal. — Dnia 3. bm. znaleziono na starym rynku czapkę szabasową, wczoraj na ulicy Jagiellonskiej pięć kluczów od kasy wertheimowskiej, a dziś rano na trotuarze koło kościoła OO. Jezuitów pęk małych kluczów. Właściciele mogą się zgłosić w biurze dyrekcji policji. — W kamienicy pod l. 7 w Rynku na 2 piętrze pozostaje mały piesek (rattler) ze skórzaną obrożą o czerwonym znaku, który się sam zabłąkał jeszcze d. 28. z. m., zaś u Jana Maszyna, muzykanta, pies ciemnobrunatny z marką Nr. 2250, który przedwczoraj przybłąkał się do niego na ulicy Krakowskiej.

Komedja „Pojedynek szlachetnych". Z Krakowa donoszą, że przedstawienie powyższej komedji, jak wiadomo na konkursie warszawskim uwieńczonej, wypadło bardzo świetnie tak ze względu na osnowę, jakoteż ze względu na grę artystów. Komedja ta na tle angielskiem osnuta, a od właściwego francuskim komedjom zakroju zupełnie wolna ma być pełną prawdziwie angielskiego humour'u. Dowiadujemy się, że p. Sever, autor komedji „Pojedynek szlachetnych" napisał nową komedję pod tytułem: „Chce się bawić". Komedję tę na krakowskich stosunkach osnutą, poświęcił autor pani Hoffmanowej.

Złoczów d. 4. pazdziernika. (Koresp. „Kron. Codz.") Od kilku lat zbierają się w naszem mieście składki na bursę młodzieży gimnazjalnej. O ile my wiemy, kapitał powinienby już dochodzić 500 złr., lecz do dziś dnia nikt z tych pieniędzy najmniejszego rachunku nie złożył. A przecież tak być nie powinno! Z każdego centa złożonego na cele dobroczynne winno się publicznie rachunek złożyć, by publiczność wiedziała, jak się temi pieniędzmi gospodaruje. Komitet jednak wysadzony z grona nauczycieli gimnazjalnych w celu założenia bursy zbiera pieniądze, lecz gospodarstwo z niemi zakrywa grubą zasłoną przed oczami publiczności. Nie podsuwamy wcale złej woli szan. komitetowi, miłością jednak ku uczącej się młodzieży zagrzani, chcemy, by tak piękny cel został osiągnięty, i radzimy komitetowi, by jawnie postępował, jeżeli nie chce zaufania stracić a tem samem założenie bursy udaremnić.

Lokaj p. Ziemiałkowskiego, Wawrzyniec Salwerin, wydalony po jednomiesięcznej służbie, nabrał na rachunek małżonki p. ministra u kupca Józefa Schwindernach na Wiedeniu rozmaitych towarów korzennych w cenie złr. 149 i został z powodu popełnionego w ten sposób oszustwa oddany pod sąd i uwięziony.

High-life. Panna Charlotte de Morny wychodzi za bratańca i spadkobiercę hiszpańskiego ks. de Sesto. Panna Morny ma lat 18 i jest najstarszem z czworga dzieci po ks. Mornym, synu królowej Hortensji i przyrodnim bracie Napoleona III. Matka jej z domu księżniczka Trubeckoj wyszła po śmierci ks Morny secundo voto za stryja pana młodego ks. de Sesto, który trudnił się niegdyś wychowaniem obecnego hiszpańskiego króla Alfonsa. Panna młoda przynosi mężowi 100.000 franków renty w posagu.

Papa Wrangel w roli czułego małżonka. O feldmarszałku Wranglu, znanym powszechnie pod imieniem „Papa Wrangel", opowiadają następującą anegdotę: W r. 1848 zagrozili Wranglowi Berlińczycy, że powieszą jego żonę w razie jeżeliby zaatakował stolicę, gdzie podówczas panowały rozruchy. Wrangel niezważając na to, wydał wojsku rozkaz do ataku, i zmusil jak wiadomo miasto do kapitulacji. W chwili jednakże, gdy na czele kolumn swych wkraczał brandeburską bramą do stolicy, przypomniała mu się groźba buntowników. — Ciekawy jestem bardzo — rzecze zwracając się do adjutanta — czy też oni ją powiesili?

Samobójca mordercą. Dzienniki wiedeńskie opowiadają następujący wypadek: Przed kilkoma dniami pod Kufszteinem, młody nieznajomy człowiek strzelił sobie z rewolweru w głowę. Na odgłos wystrzału, pracujący w pobliżu parobek pospieszył na miejsce wypadku, a widząc samobójcę, dającego jeszcze znaki życia, schylił się nad nim, ażeby go podnieść, lecz ten wtedy ostatkiem sił pochwycił rewolwer i drugim strzałem biednego parobka położył trupem na miejscu, podczas, gdy sam dopiero po chwili życie zakończył.

Mąż, któremu żona z nieba spadła. W Wiedniu odbył się niedawno ślub, którego antendencje są nader ciekawe. Panna młoda służąc za pokojówkę w jednym z majętniejszych domów, zajętą była pewnego dnia myciem okien. Okna te znajdowały się na pierwszem piętrze, a nieszczęście chciało że panna Suzi, wychyliwszy się nadto spadła z piętra na ulicę. Ale przy każdem nieszczęściu jest zawsze kawałek szczęścia, tak zwane „Polnisches Glück", a szczęście to chciało, iż właśnie w chwili wypadku przechodził ulicą żołnierz wysłużony, który spadającą dzieweczkę pochwycił w ramiona. Pęd spadającej był tak silny, iż syn Marsa upadł wraz z swą zdobyczą na ziemię. Było to więc znowu nieszczęście, ale przy tem nieszczęściu znalazło się znowu szczęście, bo żołnierz i dziewica nie odnieśli wskutek tego upadku żadnego szwanku. Powstawszy z

---

pani słyszałem. Mieszkam tu zaraz za ścianą.

Drugi rumieniec jeszcze żywszy oblał twarz Leonji. Było jej z nim prześlicznie.

— Czy pan lubi Szopena? spytała mnie nieco pochylając głowę.

— Lubię go, szczególnie w pewnych chwilach, przy pewnem odpowiedniem usposobieniu ducha. Nie uwierzy pani, jaką mi przyjemność sprawiły te kilkadziesiąt taktów, które pani przed chwilą odegrała.

— I grać Szopena nie zawsze można, nie tak jak niemieckich klasyków. Pan sam zapewne grywa?

— Nie, pani, ale mam pretensję, że się znam trochę na muzyce i stawię ją wyżej nad wszelkie sztuki i nad wszelką filozofję.

— Ja nie znam innych sztuk, ani filozofji, powiedziała z łagodnym uśmiechem, ale zdaje się, że bez muzyki żyć by było trudno. Muzyka to prawie tyle co modlitwa.

— Tak samo uspokaja, dodałem.

— Tak samo, powtórzyła z mimowolnem westchnieniem, ale nie każda. Szopen naprzykład czasem bardziej jeszcze rozdrażnia zamiast uspokoić. Mama naprzykład bardzo lubi Szopena, ale ja uważam, że mamie ta muzyka szkodzi. Potrzeba być zupełnie zdrową. Prawda, mameczko? dodała wesołym głosem przechylając się ku kobiecie o cierpiącej twarzy, co siedziała za stołem na kanapie, i pilnie wpatrywała się w rysy córki.

Lokaj uroczyście wezwał do wieczerzy. Ruszyli się wszyscy. Pan Sądecki podał rękę tłustej i dorodnej pani i wywindowawszy ją z za stołu poprowadził do jadalnego pokoju omijając lub odsuwając po drodze fotele ze spokojem mistrza, dla którego nie ma nic trudnego w sztuce. Pan Franciszek pospieszył podać rękę pani Sądeckiej, która spojrzała na mnie wymownym wzrokiem, dając mi do zrozumienia, iż dla mnie pozostała cierpiąca pani. Wistocie ta ostatnia zdawała się naprawdę potrzebować pomocy; podałem jej rękę. Kiedyśmy stali już we drzwiach, Leonja zbliżyła się do matki i szepnęła:

— Czy mameczka cierpiąca?

— Nie, moje dziecko, głowa mię bolała, ale teraz ustaje.

— W każdym razie trzebaby wcześnie wracać do domu.

Pani Sądecka wyznaczała wszystkim miejsca przy stole; usiąść gdzieindziej jak na wskazanem miejscu znaczyłoby to okazać jawną nieufność gospodarstwu. Musiałem się poddać etykiecie, a to tem bardziej, że pani Sądecka wskazała mi łaskawie miejsce przy sobie. Po prawej stronie miałem słuszną blondynka, która nie przestawała nacierać na siedzącego z drugiej strony pana Franciszką. Leonja siedziała dość daleko pomiędzy czarną istotą a panem Sądeckim; mogłem tylko patrzeć na nią zdaleka, a i w tem mi przeszkadzała jedna z lamp stojących na stole.

Wieczerza wraz z herbatą trwała nieznośnie długo. Nie mogłem przełknąć ani soczystych kotletów, ani sutego indyka, ani okazałego tortu, pomimo iż gotów byłem trochę się zmuszać do tego, będąc tuż pod okiem pani Sądeckiej. Pani Sądecka, dostrzegłszy, że nic nie jem, dziwiła się „jak ci panowie uczeni zawsze mało jadają." Odpowiedziałem jej, że jeśli w istocie uczeni mało jadają, to mam w tej chwili zupełne prawo zaliczyć się do ich rzędu.

Było już koło jedenastej, kiedy pani Sądecka majestatycznie ruszyła się z krzesła, dając hasło do ogólnego powstania od stołu. Przeszliśmy do salonu. Pan Franciszek, godząc, jak mi się zdawało, w myśl gospodarstwa, domagał się koniecznie, aby Kostusia coś zagrała na fortepianie. Poczciwa Kostusia wymawiała się jak mogła, ale musiała zagrać tę arję z Trubadura, którą papa tak lubi. Papa słuchał arji z miną człowieka, który wie, dlaczego coś lubi, lub czegoś nie lubi.

Gdy córka grać przestała i nie dotrzymawszy ostatniego taktu, jak oparzona skoczyła od fortepianu, pan Sądecki zbliżył się do Leonji i z wielką dystynkcję pokiwując głową powiedział:

— A pani, nie da nam raz jeszcze usłyszeć swoich rączek?

— Nie panie, już późno; mama niezupełnie zdrowa, daleko mieszkamy.

— Ależ to jeszcze bardzo wcześnie!

Leonja spojrzała na swój zegarek.

— Pół do dwunastej. O! to później niż myślałam. Nie znajdziemy fjakra.

— Mój lokaj panie odprowadzi, jeżeli fjakra nie będzie. To dziwna, że pan Karol dziś nie przyszedł. Musieli go kljenci zatrzymać. To niezmordowany człowiek, powiadam pani.

Stałem o kilka kroków za Leonją, i słyszałem co mówiła z Sądeckim. Po ostatnich słowach gospodarza zbliżyłem się do niej i powiedziałem:

— Jeżeli panie pozwolą, to ja odprowadzę.

Leonja spojrzała na mnie z wdzięcznością.

— Ale pan tu mieszka, to w żadnym razie nie może być panu po drodze. A my dość daleko mieszkamy.

— Więc pani tylko tych przyjmuje towarzystwo, którym jest po drodze?

— Nie, odpowiedziała z uśmiechem, ale po cóż ma pan dla nas odbywać długą przechadzkę nocną, skoro p. Sądecki tak dobry, że nam daje służącego.

— A gdybym się koniecznie napierał zastąpić służącego?

— W takim razie będziemy panu bardzo wdzięczne, powiedziała z lekkim ukłonem podając mi rękę.

Nastąpiło tłumne wybieranie się w drogę. Leonja owijała starannie szalami i chustkami matkę i małego Władzia, a ja tym czasem poskoczyłem do swego pokoju, aby wziąć ciepłe palto. Połowa towarzystwa na czele z otyłą panią, którą pan Franciszek prowadził pod rękę, zaraz za bramą rozstała się z nami. Ja podałem rękę matce Leonji, Leonja zaś idąc przed nami, prowadziła za rękę sennego Władzia.

W drodze matka Leonji zapytała mię:

— Pan jest profesorem na uniwersytecie, czy w gimnazjum?

— Ja, pani, byrajmniej nie jestem profesorem. Państwo Sądeccy dają mi ten tytuł dlatego, że daję lekcje prywatne. Jest to grzeczność z ich strony tak samo jak nazwa uczonego, która mi się czasem dostaje od pani Sądeckiej. Nie gniewam się za nią, bo nie jest mi dawana w złej intencji.

— Pan nie ma innych zajęć oprócz lekcyj prywatnych.

— Tak prawie jakbym nie miał.

Zaczęliśmy mówić o innych rzeczach. Dowiedziałem się, że pani Borowska, matka Leonji, jest wdową, że jest rodem z Ukrainy i od kilka lat dopiero mieszka w Galicji, że bardzo mało ma stosunków, że prowadzi życie zamknięte, że dom państwa Sądeckich należy do świeżych jej znajomości, że Leonja przez cały rok bawiła na wsi, skąd niedawno powróciła.

Byliśmy na ulicy Zielonej, która w tej chwili była zupełnie głuchą i ciemną. Lampy, które się tam i przed północą nie palą zbyt jasno, po północy zupełnie przestały świecić. Wicher się zrywał i deszcz zaczynał kropić.

— Ale jak pan będzie wracał w taką noc ciemną? powiedziała pani Borowska. Doprawdy, to nawet niebezpiecznie.

Leonja, posłyszawszy te słowa matki, obróciła się ku nam.

— To prawda, że pan się dla nas naraża na tyle przykrości. — Pan nawet nie ma laski, ani parasola, dodała matka.

— Czy pani sądzi, że to tak wielka przykrość zmoknąć raz do roku? Jest to rozmaitość, która może być nawet przyjemną. Zresztą deszczu wielkiego nie będzie.

Zatrzymaliśmy się przed jakimś ogródkiem. Leonja dobyła kluczyk z kieszeni i otworzyła furtkę w sztachetach.

— Niechże pan weźmie nasz parasol, powiedziała pani Borowska. Jutro go nam pan odeśle. Dowiemy się zarazem, czy pan szczęśliwie powrócił do domu.

— Jeśli panie pozwolą, to sam odniosę parasol i dam sprawozdanie z mego powrotu.

Otrzymałem naturalnie zapraszającą odpowiedź, i uściśnąwszy podane sobie dłonie obu pań, ruszyłem prędkim krokiem do domu, nie rozpinając wcale parasola, który nim wywijając w powietrzu i kreśląc na tle ciemnej nocy rozmaite kabalistyczne znaki. Ten prozaiczny parasol wydawał mi się chorągwią, która ma mnie poprowadzić do zwycięztwa.

* * *

(Dalszy ciąg nastąpi).

ziemi splunęli oboje, potem rzekli oboje „Himmelsakrament“, potem roześmieli się, potem spojrzeli na siebie, pokochali się i... no i pobrali się w końcu.

Z Rady miejskiej.

Przewodniczący, p. prezydent Jasiński otwiera o godz. 7. m. 15 posiedzenie, zawiadamiając Radę, że udzielił p. Edw. Błotnickiemu 11 dniowego urlopu, i że p. Marceli Madejski usprawiedliwił swoją nieobecność na posiedzeniu wyjazdem ze Lwowa.

Odczytano i przyjęto następujący wniosek p. radnego dr. Łubińskiego: 1) Z przeznaczonej w budżecie dla Towarzystwa straży ochotniczej ogniowej kwoty 500 złr. należy wypłacić temuż Towarzystwu całą resztę, która za pożary pozostaje, bez uszczerbku; 2) znieść na przyszłość opłatę 50 ct. za udział każdego z członków Towarzystwa przy gaszeniu pożaru, a wyznaczyć natomiast z budżetu kwotę 600 złr. dla Towarzystwa, corocznie w kwartalnych ratach po 150 złr. z dołu płatną; 3) na opał wydawać Towarzystwu cztery sągi drzewa tak, jak to inne przez miasto subwencjonowane zakłady otrzymują; 4) sekcja bezpieczeństwa porozumie się z wydziałem Towarzystwa straży ochotniczej ogniowej celem uregulowania służby tego Towarzystwa i stosunku do miejskiej straży ogniowej.

Na wniosek sekcji V. uchwalono z powodu przepełnienia niektórych klas w żeńskich szkołach ludowych, utworzyć nowe oddziały, a mianowicie w szkole św. Anny piąty oddział pierwszej klasy, w szkole Elżbiety trzeci oddział pierwszej klasy, w szkole ś. Marji Magdaleny drugi, a w szkole św. Marcina trzeci oddział pierwszej klasy. Na koszta płac nauczycielskich uchwalono kredyt dodatkowy w kwocie 420 zlr. a na inne potrzeby szkolne kwotę 32 złr. Dla braku ubikacyj w szkole św. Marji Magdaleny uchwalono wynająć od p. Mateusza Bernulaka, za przystąpieniem do kontraktu p. Sikorowej, pokój za rocznym czynszem 200 złr. w. a.

Wnioski dotyczące sprzedaży gruntów Dworzyska, w Podborcach położonych, a do funduszu kalek św. Łazarza należących, przyjęto w drugiem czytaniu.

Następuje sprawa zaprowadzenia kagańców na psy. Sprawozdawca p. radny dr. Wołek.

Kwestja ta była już raz przedmiotem obrad zwołanej *ad hoc* ankiety i wówczas już uchwaliła Rada miejska, opierając się na zdaniu tej ankiety, zaprowadzić bezwarunkowo kagańce na psy, wskutek licznych jednak protestów została uchwała ta cofnięta. Liczne wypadki wodowstrętu u psów spowodowały obecnie powtórne zwołanie ankiety, a sekcja sanitarna rozpatrzywszy dokładnie wnioski tej ankiety, postanowiła przychylić się do nich w zupełności i przedsiawić je Radzie miejskiej do uchwały. Wnioski te opiewają: 1) Psy na łańcuchach w domu trzymane są wolne tak od podatku jak od kagańców, jednakże muszą być w spisie magistratualnym wykazane; 2) Rada poleci wszystkim właścicielom psów, by im na ulicach nałożyli kagańce w formie koszykowej, lub by je wiedli na uwięzi półtora metra długości; 3) podatek od samca wynosić ma 5 zlr. rocznie, od samicy 1 zlr., jeżeli nie są pierwszym ustępem wniosków objęte; 4) należy wydać wszystkim właścicielom psów treściwą i popularną informację drukowaną co do hodowania psów; 5) polecić Magistratowi, aby wezwał dyrekcję policji do dawania asystencji oprawcy, który psy zo wsi przychodzące na przedmieściach chwytać musi.

Na poparcie powyższych wniosków przytacza sprawozdawca, że zaprowadzeniem kagańców zmniejszy się ilość wypadków wodowstrętu, a przynajmniej uchroni się ludzi od pokąsania przez chore zwierzęta. Przeciwnicy kagańców zarzucają, że w Konstantynopolu jest daleko większa ilość psów bez kagańców, a jednak nie ulegają chorobie wodowstrętu. To tłumaczy się jednak po części stosunkami klimatycznemi, po części zaś tą okolicznością, że tam rodzą się w dowolnej ilości, podczas gdy u nas samice bywają tępione, tak że zaledwie jedna przypada na 50 psów. To jest właśnie głównym powodem tej choroby. Aby w ogóle zapobiedz tej chorobie trzeba działać pośrednio na zmniejszenie ilości psów przez nałożenie wysokiego podatku. Środek ten zaleca także niemieckie Towarzystwo zdrowia publicznego, które w tym roku odbyło zjazd swój w Düsseldorfie i skonstatowało szerzenie się wodowstrętu w całych Niemczech. — Co do piątego ustępu wniosków, to sprawozdawca nadmienia, że oprawcy nie mogą bez narażenia życia prowadzić swego rzemiosła po przedmieściach, bo bywają zwykle obijani (!) a dyrekcja policji odmówiła im wszelkiej pomocy. W Berlinie zaprowadzone są od dawna kagańce na psy, a każdy żołnierz policyjny ma obowiązek żądać na ulicy grzywny od właściciela takiego psa, który prowadzony bywa bez kagańca. Miasto Lwów płaci na utrzymanie policji 32.000 zlr. rocznie, i nadaremnie domaga się strzeżenia bezpieczeństwa publicznego.

Radny p. Niemczynowski uważa, że proponowane przez sekcję środki nie zapobiegną wypadkom wodowstrętu, a Rada odrzucając pierwszym razem wniosek zaprowadzenia kagańców, dała tem samem wyraz przekonania, że nie uważa tego środka za celowi odpowiedni. Tem mniej odpowiada celowi prowadzenie psa na sznurku.

Radny p. Kulczycki wskazuje na niegodziwe obchodzenie się z psami ze strony oprawców, sądzi, że należy tylko zalecić kagańce dla psów złośliwych a wniosek dotyczący wysokiego opodatkowania płci męzkiej, a uwzględnienia płci słabej, przekazać sekcji finansowej do rozpatrzenia.

Radny p. pr. Mały sprzeciwia się wnioskom sekcji, twierdząc, że powodem wypadków wodowstrętu, które tyle popłochu sprawiły, nie był brak kagańców, bo o ile mówcy wiadomo, we Lwowie były tylko dwa wypadki pokąsania przez psów wściekłych, reszta zaś chorych była z prowincji. Pies na łańcuchu trzymany i uwolniony od podatku może także uledz tej chorobie, gdy uwolniony w nocy wyjdzie poza obręb domostwa, podwyższeniem zaś podatku od samców nie wpłyniemy na zmniejszenie ich liczby, bo amator psa zapłaci niewątpliwie 5 złr. byle go mógł zatrzymać.

Mówca wnosi zatem przejście nad wnioskiem sekcji do porządku dziennego.

Radny p. Piątkowski przemawia wśród niepokoju w sali za wnioskiem sekcji.

Radny p. Dąbrowski ubolewa nad tem, że niektórzy mówcy biorą więcej psy niż ludzi w obronę. Mówca był pierwotnie przeciw kagańcom, wobec przerażających jednak a licznych wypadków, zmienił przekonanie i jest stanowczo za wnioskiem sekcji.

Radny dr. Milleret jest również za przyjęciem wniosków sekcji, choćby tylko dla uspokojenia publiczności.

Radny dr. Opolski prostuje twierdzenie dra Małego, jakoby tylko dwoje ludzi było we Lwowie pokąsanych przez chore psy, albowiem wypadków takich było w naszem mieście kilkanaście. Mówca stawia na wypadek przejścia do porządku dziennego wniosek ewentualny, aby sprawę tę przekazać do powtórnego zbadania Towarzystwu lekarskiemu.

Sprawozdawca, zabierając ostatni głos, przytacza, że jakkolwiek żywa wre walka przeciw kagańcom, jednak faktem jest, że tak w Londynie jak w Wiedniu i Berlinie są one zaprowadzone.

Przy głosowaniu zostały wszystkie wnioski sekcji znaczną większością przyjęte.

Na wniosek dra Łubińskiego wchodzi używanie kagańców lub prowadzenie psów na uwięzi po upływie 8 dni od powzięcia uchwały w życie.

Kwestja wyższego opodatkowania psów musi być sejmowi przedłożoną jako projekt do ustawy.

Po załatwieniu tej sprawy zezwolono jeszcze na niektóre kredyta dodatkowe, a mianowicie na koszta komisyjne w zarządzie dóbr miejskich kwotę dodatkową 150 zlr. na koszta czyszczenia miasta 450 złr., na koszta sporządzenia aktów wyborczych (do rady miejskiej, na sejmu i do ławy przysięgłych) kwotę 600 złr.

W sprawie budowy kanału przy ulicy Teatyńskiej, uchwalono na wniosek sekcji budowniczej na koszta trąby drewnianej przeznaczyć z kasy miejskiej kwotę 573 zł. resztę zaś 918 złr. uiszczą właściciele domów przy tej ulicy mieszkający.

Przewodniczący zamyka posiedzenie o godzinie 8 min. 45 i zarządza posiedzenie tajne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Jak się z oświadczenia gal. Tow. kredyt. ziemskiego dowiadujemy, przypisać należy chwilową przerwę w notacji kursów listów zastawnych na giełdzie wiedeńskiej, nielojalnemu postępowaniu Izby giełdowej. Dyrekcja poczyniła stosowne kroki, aby sprawa ta jak najspieszniej załatwioną została w sposób dla właścicieli listów zastawnych pomyślny.

Lisko 4. października. Ceny ziemiopłodów w starostwie Liskiem: z worem: Pszenica korzec 9 złr. wagi 172 ft.; żyta korzec 6 złr. 50 ct. wagi 162 ft.; jęczmienia korzec 5 zlr. 20 ct. wagi 142 ft.; owsa korzec 3 zlr. 50 ct. wagi 100 ft.; okowity na 85 stopni garniec 1 zlr w drobniejszej, 95 ct. w większej ilości; kartofli korzec 1 złr. 20 ct.

Ruch kasowy Stanisławowskiego Banku zaliczkowego, Stow. zarejestr. z nieogran. poręką z końcem miesiąca września 1876: Fundusz zakładowy: z końcem I. półrocza 1876 był stan: a) wpłacone udziały 571 członków 65231·73, b) fundusz rezerwowy 2437·68, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 134.508·21, kapitały pożyczone do obrotu 15.600·—, zapas gotówki w kasie 5269·73, pożyczki udzielone członkom 211.024·87, procenta pobrane 14.485·—; z końcem września 1876 jest stan: a) wpłacone udziały 571 członków 69·083·60, b) fundusz rezerwowy 2515·68, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 135.423·02, kapitały pożyczone do obrotu 12.095·—, zapas gotówki w kasie 7607·71, pożyczki udzielone członkom 219.385·42, procenta pobrane 17.737·49. Wynik obrotu we wrześniu 1876 było przychodu: a) wpłacone udziały 571 członków 4089·78, b) fundusz rezerwowy 42·—, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 21.528·43, kapitały pożyczone do obrotu 4095·—, zapas gotówki w kasie —·—, pożyczki udzielone członkom 38.916·79, procenta pobrane 1505·52; — rozchodu: a) wpłacone udziały 571 członków 759·40, b) fundusz rezerwowy —.—, wkładki oszczędności i na rachunek bież. 16.068·22, kapitały pożyczone do obrotu 6000·—, zapas gotówki w kasie —·—, pożyczki udzielone członkom 43·235·—, procenta pobrane —·—. Stanisławów, 1. października 1876.

Lwów, *z Izby handlowej* dnia 6 paśdzernika	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei galic. Kar.-Ludw. po 200 zł.	206 50	208 50
„ lwowsko-czern. „ 200 „	118 —	120 --
Banku hipoteczn. galic. „ 200 „	218 —	220 —
„ kredyt. galic. „ 200 „	210 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	84 75	85 75
„ „ „ 4% „	77 75	78 75
„ „ „ 5% „	84 75	85 75
Banku hipoteczn. gal. 6%	88 40	89 25
Galic. zakł. kred. włośc. 6%	93 50	94 25
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogóln. roln. kred. zakł dla Galicyi i Bukowiny 6% losow. w 15 lat.	90 10	91 40
Towarz. kred. miejsk. 6% we losowane w 15 latach	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 25	86 25
Pożyczki krajowej z r. 1873 po 6%	90 —	92 —
Losy miasta Krakowa	14 25	15 50
„ „ Stanisławowa	18 25	19 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 74	5 85
„ cesarski	5 80	5 91
20-frankówka	9 80	9 92
Półimperjał rosyjski	9 90	1010
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 68
„ „ papierowy	1 60	1 62
100 marek niemieckich	60 25	61 25
Srebro	101 50	103 —
Wiedeń, 3 października.		
5% zjedn. dług państw. bankn.	65 30	66 90
„ „ „ „ srebrem	67 60	67 80
„ Obl. indemn. Niż. Austrji	101 25	101 75
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	71 —	72 —
„ „ „ galicyjskie	85 25	85 75
„ „ „ bukowińskie	84 —	84 50
„ „ „ siedmiogrodzkie	71 75	72 50
„ węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	100 —	100 50
Listy zastawne.		
% Banku narod. listy	97 80	97 95
% galicyjskie	78 —	— —
% „	86 —	87 —
% galic. zakł. kred. włośc.	93 25	94 50

	dają	żądają
6% Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7% „ „ „ „ 20	99 --	99 50
6% „ „ „ „ 36	89 50	90 50
5¹/₁ sr. „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy	— —	83 50
5% zakł. kredyt. austr.	104 25	104 50
5% zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach	89 75	90 25
5% Domen. państ. 120 złr.	140 —	140 75
6% Banku galic. hipot.	88 50	89 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	256 50	258 50
„ „ „ 1854	107 —	107 50
„ „ „ 1860	111 70	111 90
¹/₅ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860	117 50	117 75
Losy pożyczki z r. 1864	131 25	131 50
„ prem. pożyczki węg.	70 75	71 25
„ Comorente	21 —	21 60
„ kredytowe	161 25	161 75
„ żeglugi par. na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm	39 50	39 75
„ „ Palffy	29 —	30 —
„ „ Klary	28 50	29 --
„ h. St. Genois	31 50	32 25
„ miasta Budy	27 75	28 25
„ Windischgraetz	24 50	25 —
„ hr. Waldstein	21 75	22 25
„ hr. Keglevich	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 --
„ tureckie 400-frank.	16 —	16 25
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narod. austr.	842 —	844 —
Zakładu kredytowego	150 90	151 10
Żeglugi parowej na Dunaju	351 —	353 -
Kolei północnej Ferdynanda	1760	1770
„ rządowej fr. a.	281 50	282 —
„ zachod. c. Elżbiety	141 —	141 50
„ południowej	77 50	77 25
„ galicyjskiej	205 50	206 —
„ czerniowieckiej	118 50	119 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. połn.-wschodn.	97 —	97 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	103 --	103 50
„ Alföldsko-Finmańsk.	99 50	100 50
„ koszycko-Bogumił.	88 50	89 90
„ siedmiogrodzkiej	80 —	82 —

	dają	żądają
Kolei cisańskiej	174 50	175 —
„ wschodnio-węgierskiej	30 —	30 50
„ austrjack. półn.-zach.	131 —	131 50
„ Franciszka-Józefa	131 50	132 50
Banku anglo-austrjackiego	84 40	84 80
Zakładu kredytowego węgierskiego	127 75	128 —
Banku franko-austrjackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	—	— —
„ Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	84 25	84 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	66 —
„ państwowej 500 fr.	152 50	152 50
Emisja z r. 1867	147 —	148 —
„ południowej 500 fr.	114 75	115 25
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebrze 5%	102 60	102 80
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	85 —	85 50
5% w srebrze	92 —	92 50
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w. a. w srebrze 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisja II.	93 25	93 50
„ Lwowsko-Czerniowiec. po 300 złr. (w sreb. po 5% za 100)	77 40	77 60
Emisja z r. 1867	78 50	79 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	62 30	62 60
w srebrze 2% za 100 złr.	78 —	78 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarzys. pragskie przem. zel. po 300 złr.	77 —	79 —
Waluty.		
Cesarskie korony.	5 98	6 —
„ dukat na wagę	6 —	6 5
Napoleondory	9 85	9 86
Suweryny angielskie	12 45	12 55
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Srebro	102 90	103 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 40	60 50

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia donoszą (prywatnie), iż Porta przygotowaną jest, że będzie wezwaną aktem kategorycznie żądającym przyjęcia propozycyj pokojowych; nie obawia się jednak demonstracyj od strony morza, gdyż okręty stojące w zatoce Besika bez żadnego są wpływu na rozwój rzeczy w Konstantynopolu. Porta zamknęłaby Dardanele i siłą siłę odeprze. Jeśliby mimo tego floty wymusiły przejście przez Dardanele i wymierzyły ogniem zionące działa na stolicę świata muzułmańskiego, Sułtan wtedy cofnąłby się do Adrjanopola a w Konstantynopolu wybuchnęłoby straszne powstanie.

Ajencja Havasa donosi: Według wiadomości prywatnych z Londynu, dyplomacja robi obecnie wielkie wysilenia w celu uzyskania zawieszenia broni na miesiąc jeden, zastrzeżonego różnemi rękojmiami a przynajmniej jednomiesięcznego wstrzymania kroków wojennych. W tej chwili nie ma wcale mowy o konferencji.

„Tagblatt“ donosi, że w armji serbskiej zaprowadzoną została komenda rosyjska. Komarów szef sztabu Czerniajewa usunięty został od dowództwa. W ostatniej bitwie poległo 30 oficerów rosyjskich a tylko dwóch serbskich.

Parlament niemiecki zwołany będzie na d. 3 listopada na sesję jesienną, lubo dzień ten nie jest jeszcze urzędownie naznaczony.

Dnia 6 b. m. miał się rozpocząć w Berlinie proces hr. Arnima o zbrodnię zdrady kraju. Idzie tu o autorstwo broszury „Pro nihilo“, względem której chłopiec księgarski poczynił dawniej zeznania, iż on sam udzielał i odbierał arkusze korekty od osób z Arnimem mających stosunki. Zeznania te zostały podane w wątpliwość przez osoby interesowane. Trybunał postanowił odbywać proces przy drzwiach zamkniętych z wykluczeniem jawności i zaocznie pod nieobecność obżałowanego.

Sekretarz Stanów zjednoczonych do spraw zagranicznych oświadczył, że nic mu nie wiadomo o mniemanym traktacie z Rosją względem odstąpienia jakiegoś portu na Kamczatce, o czem dzienniki wiedeńskie donosiły.

Z powodu rocznicy plebiscytu rzymskiego, król włoski dał amnestję za wiele przestępstw drukowych i politycznych, tudzież za przekroczenia ustawy podatku od mlewa i innych przepisów ustawowych.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Brody d. 6. października. Niektórzy tutejsi wyborcy noszą się z myślą postawienia kandydatury dr. Byka ze Lwowa.

Brody d. 6. października. Na mocy polecenia nadeszłego z Petersburga moskiewski konsulat tutejszy odmawia wizy paszportowej osobistościom biorącym udział w życiu publicznem w Galicji.

Wiedeń 6. października. Dzisiejsze dzienniki poranne wypowiadają następujące zdania w sprawie wschodniej: „Neue fr. Presse“ twierdzi, iż naruszenie całości terytorjalnej Turcji nie da się nawet pomyśleć bez wojny europejskiej. Dziennik ten donosi, iż plan rosyjski, aby floty europejskie podpłynęły pod Konstantynopol w celu wywarcia presji na Portę rozbił się o opór Anglji. Turcja oświadczyła, że gdyby floty europejskie próbowały przepłynąć Dardanele, to użyłaby zbrojnego oporu przeciwko temu, i ustąpiłaby tylko przed przemocą, a sułtan wyjechałby ze Stambułu. „Stara Presse“ mniema, że sytuacja zaczyna się uspokajać. „Fremdenblatt“ konstatuje, że Rosja zaproponowała przeforsowanie Dardanelów przez wojenne floty europejskie.

Z Paryża donoszą, iż Francja postanowiła zachować się neutralnie w obec gotujących się na Wschodzie wypadków.

Suczawa 6 października. Transporta żołnierzy rosyjskich dochodzą tu dziennie do 1000 ludzi, którzy uzbrojeni i umundurowani osobnemi pociągami udają się do Serbji.

Peszt 6, października. Książę czarnogórski okazuje skłonność do rokowań z Turcją na własną rękę, bez względu na Serbję.

Paryż 5 października. Kilkunastu patrjotów polskich zawiązało tu stowarzyszenie mające na celu oddziaływanie w interesie Polski na publiczną opinję europejską.

Konstantynopol 6. października. Poseł angielski wręczył dziś na uroczystej audjencji sułtanowi nową kredytywę, poczem w obecności ministra spraw zewnętrznych miał prywatną audjencję.

Nowo mianowany minister handlu Riza-basza będzie ministrem bez teki.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 29 września

Jed. dług pań. w bnkn.	66·65	Londyn	120 90
„ „ „ w srebr.	69 60	Srebro	102·10
Losy pożycz. z 1860	111 90	20-frankówka	9·64
Akcje banku narod.	859 —	Dukat ces. men.	5·77
„ „ kredyt.	153 40	100 mark niem.	59 35

Wiedeń, 6 października, 10 godzina 50 minut:

Akcje Kredytowe	152 75	Akcje kol. K.-L.	207 50
„ Anglo-A.B.	83·50	„ „ Połud.	78.50
„ Unionbank	59·75	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: rezerwowe.

Wiedeń, dn. 5 października, 2 godz. 20 min.

Akc. banku fr.-austr.	-·—	Węg. Ostbahn	29·50
„ węgier. kredyt.	123 —	Galic. Indemnis.	85·30
„ anglo-austr. B.	82 00	1864 Losy	130.25
„ Unionbank	59·—	Franco-H.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	207·75	Verkehrsbank	84·25
„ „ północnej	176 50	Tureckie losy	14·50
„ „ południowej	78 25	Baubank	—.—
„ „ alföldskiej	100·—	Staatsbahn	282·50
„ „ Elżbiety	144 —	Bankverein	—·—
„ „ lwow.-czern.	118·50	Wiener Bauver.	—·—
„ „ węg. półn.	98·50	Węgierskie losy	70·50
„ „ Rudolfa	104 50	Marki niem.	60 75
Wiener Baugesell,	—·—		

Usposob.: stałe.

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	266·25	Staatsbahn	467·—
Akcje kredytowe	252·—	Kolej rumuńska	15 60
Lombardy	129·—	Austr. banknoty	164 00
Galicyjskie	85·70	Usposob.: —	

Paryż, 3% renta 71·55; Lombardy 170·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 5 października Okowita 29 25—. Buda-Peszt. Pszenica 10 60 — 10·60. Pszenica na jesień 10 65 10·55 Berlin. Pszenica wrzesień - paźdz. 199 50, żyto loco 152, żyto na paźdz.-listop. 50·50, okowita loco 51·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 200·— — pszenica na wiosnę 208·— — —·— rzepak 330·— mark.

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorza. T. Kownacki z Switaczowa. — Dr. P. Goldhaar z Rosji. — K. Mianowski z Buczacza. — A. Zimermann z Tokaju.

Hotel krakowski. F. Raczyński z Błotnik. — W. Soroczyński z Choronowa.— J. Hrehorowicz z Węgier.

Hotel angielski. W. Barłożyński z Jawcza. — A. Dąbrowski z Bucowa. — J. Papara z Cykowa. — T. Wasilewski z Sienkowa. — F. Poeckh z Budyłowa. — W. Kardoliński z Węgier. — Dr. St. Szachowski z Rohatyna.

Hotel europejski. Ks. A. Lubomirski z Odessy. — L. Czekoński z Czortkowa. — J. Frankowski z Bawarji. — Z. Hermann z Rzepniowa. — K. Smoleński z Przemyśla. — M. hr. Górska z Sądowej Wiszni. — L. Willet z Przemyśla.

Hotel Langa. K. Tassier z Kołomyi. — E. Reisauer z Krakowa. — A. Ledenoaux z Paryża.

POCIĄGI KOLEJOWE:

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: rano o godzinie 5 (pociąg czysto osobowy); po południu o godzinie 5 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 26 (pociąg pospieszny).

Do Podwołoczysk: (z głównego dworca): o godzinie 6 minut 20 rano (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 5 (pociąg mięszany); w nocy o godz. 10 minut 57 (pociąg osobowy).

Do Czerniowiec: rano o godzinie 6 minut 50; (pociąg pospieszny); w południe o godzinie 12 minut 50 (pociąg mięszany); w nocy o godzinie 11 minut 48 (pociąg mięszany).

Do Podwołoczysk: (z Podzamcza) w południe o godzinie 12 minut 26 (pociąg mięszany; w nocy o godzinie 11 min. 32 (pociąg mięszany)

Do Stanisławowa: (na Stryj): rano o godzinie 6 minut 5 (pociąg mięszany) i o godzinie 5 minut 10 wieczór.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: o godzinie 5 minut 50 rano (pociąg pospieszny); o godzinie 9 minut 45 w nocy i o godzinie 10 minut 55 rano — o godz. 8 m. 5 wieczór.

Z Czerniowiec: o godzinie 10 m. 13 w nocy (pospieszny) — o godz. 4 w nocy i o godz. 3 m. 5 popołudniu.

Ze Stryja: codziennie o 7 godz. 10 min. wieczór i o godz. 8 m. 52 rano, godz. 7. m. 10

Biletów do taniej kuchni przy placu Chorążczyzny dostać można po 10 ct. w handlach: pana Dymeta w Rynku i pana J. Reisa przy ulicy Krakowskiej.

Muzeum przemysłowe miejskie, umieszczone w salach Strzelnicy miejskiej, otwarte każdego dnia z wyjątkiem poniedziałków: w niedzielę od godziny 9. z rana do 1. w południe, w inne dnie od godziny 10 z rana do 5. po południu. Ceny wstępu we środę 40 ct., w inne dnie 20 ct.; dla młodzieży szkolnej i czeladzi rzemieślniczej 5 ct. Bilety dla młodzieży i czeladzi wydawane będą tylko w ilości 20 sztuk razem. Interesowanych, którzyby ze zbiorów muzealnych korzystać, lub swe wyroby, także posiadane celniejsze przedmioty przemysłu wystawić pragnęli, udziela pożądanych informacyi biuro muzealne.

Poleca najtaniej:
Pasmanterje — Najnowsze guziki — Wszelkie podszewki Wszelkie gatunki koronek — Kwiaty i pióra — Wstążki we wszystkich kolorach — Kołnierzyki damskie i męskie Manszety w najnowszych fasonach — Krawatki damskie

JÓZEF BALLABAN

ulica Karola Ludwika obok magazynu panów J. K. Schayerów

we Lwowie.

Poleca najtaniej:
i męskie — Parasole jedwabne i alpakowe — Kalosze wysokie i niskie — Perfumerję francuską i angielską — Wodę kolońską — Kapelusze męskie i dziecinne — Wszelkie przybory do szycia i haftu.

142 2—?

Już wyszły z druku w taniem wydaniu

Goszczyńskiego, **„Zamek Kaniowski“** . . . . 35 ct.
Krasickiego, **„Myszeis“**, poemat żartobliwy . . . 20 „
Słowackiego, **„Lilia Weneda“** 40 „
Słowackiego, **„Balladyna“** 60 „

109 nakładem 13—?

KSIĘGARNI POLSKIEJ
we Lwowie.

Świeży transport
Piwa czeskiego:
butelka podwójna **15** ct.

ZNAKOMITY BOK:
butelka . . . . . **9** ct.
„ podwójna . **18** „

Najlepszy leżak
z browaru Wgo K. Kisielki
butelka . . . . . . **5** ct.
„ podwójna . . **9** „

137 3-? poleca
M. Stengel.

Nowo urządzony magazyn

pod firmą:

L. KROKOWSKI

plac Marjacki l. 8., kamienica ks. Ponińskiego,

poleca swój obficie i w wielkim wyborze zaopatrzony

SKŁAD PŁÓCIEN

rumburgskich i szwajcarskich, stołowej bielizny, dymy, szirtingów, chustek do nosa, gotowej bielizny dla dam i mężczyzn, skarpetek, pończoch, kaftaników wełnianych i bawełnianych, kołnierzy, manszet, krawatek i t. p.

Zawiązawszy stosunki z fabrykami pierwszorzędnemi, jestem w możności wszelkim wymaganiom Szanownej Publiczności jak najzupełniej odpowiedzieć, a polecając się łaskawym względom, zostaję z szacunkiem

134 3—? L. Krokowski.

Dr. Medycyny, Chirurgji, Akuszerji i Okulista

Zygmunt Dzikowski

spędziwszy dłuższy czas jako lekarz pomocnik przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, a następnie jako asystent przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, następnie jako asystent przy szpitalu lwowskim, przeniósł się obecnie do swego rodzinnego miasta KAŁUSZA, gdzie osiadł stale dla praktyki lekarskiej.

Do leczenia chorób płuc i serca posiada **przyrząd pneumatyczny** profesora dr. Waldenburga z Berlina, jako też aparat elektryczny do leczenia chorób nerwowych. 63 (8—?)



Handel towarów żelaznych i naczyń kuchennych.
pod firmą
TH. & H. SCHEER.
Ulica Teatralna liczba 1.
poleca
po najtańszych cenach
piece żelazne do ogrzewania węglem i drzewem, kuchenki naftowe poprawnej konstrukcji,
wszelkie przybory do wycinania piłeczką.
31 5—120

JÓZEF MALICKI

we Lwowie,

plac Halicki, liczba 14., w domu Wgo Lodyńskiego.

Poleca wysokiej szlachcie i szanownej P. T. Publiczności swój
125 6—?

MAGAZYN KRAWIECKI,

zaopatrzony w wielki wybór
towarów najmodniejszych
zagranicznych i krajowych,
wykonane starannie i elegancko
w jak najkrótszym czasie.

Od 1. kwietnia r. b. wychodzi w Krakowie najregularniej dwa razy na miesiąc

„MODA“

Pismo dla Polek

w formacie największych pism ilustrowanych **z kilkudziesięcioma drzeworytami w każdym numerze,** z wielkiemi **tablicami wzorów i krojów i z rycinami kolorowemi,** tudzież **z częścią literacką** w osobnym dodatku pod redakcją

Władysława Sabowskiego.

Cena kwartalna z przesyłką **3 złr.** (6 marek) bez rycin kolorowanych 2 złr. (4 marki), bez rycin kolorowanych i części literackiej **1 złr. 20 ct.** (2 m. 40 f.)

Najwłaściwszą porą do rozpoczęcia przedpłaty **jest początek października,** gdyż z tym kwartałem rozpoczyna się nowa kompletna serja krojów, poczynając od najważniejszych, w części zaś literackiej rozpoczną się same nowe utwory. Wydawnictwo rozpoczęte w porze roku najmniej dla tego rodzaju pism dogodnej, nie tylko wypełniło najpunktualniej wszystkie swoje zobowiązania względem Czytelników, ale nadto wywiązała się ze zobowiązań przez były „Dziennik Mód“ przyjętych, złożył więc dostateczny dowód, że zasługuje na zaufanie i poparcie

Prenumerować można w Administracji „Mody“, Kraków, księgarnia A. Dygasińskiego, tudzież we wszystkich księgarniach i stacjach pocztowych

Wydawnictwo „Mody“
128 4—? **A. Dygasiński, W. Kornecki, W. Sabowski.**

„TYDZIEŃ“

literacki, artystyczny, naukowy i społeczny,
wychodzi od dwóch lat we Lwowie.

a zasilany przez pióra najzdolniejsze, daje żywy obraz ruchu umysłowego tak w kraju jak za granicą.

Stałe korespondencje ze wszystkich ognisk cywilizacji.

„Tydzień“ *jest największem pismem literacko-naukowem w Polsce.*

Od października roku bieżącego z rozpoczynającym się IV. tomem będzie dołączony stały dodatek ze wspaniałemi

ILUSTRACJAMI KARTONOWEMI.

Na żądanie przesyłamy **gratis** numera na okaz.

Przedpłata **kwartalna** na prowincję z przesyłką **4 złr. 40 ct.**

Adresować: *„Administracja „Tygodnia“, Lwów, ulica Halicka liczba 52“.* 32 (20—?)

„CHOROBY GALICJI“

dzieło poświęcone sprawom krajowym,

napisane jak najpopularniej w formie powieściowej
zaczęło wychodzić we Lwowie nakładem

F. H. RICHTERA.

Cena zeszytu 50 ct., zeszytów będzie razem pięć.
Dotąd opuściło prasę trzy zeszyty.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Tytuły rozdziałów: 33 (18—?)

I. Pierwsze wrażenia.
II. Maskowani. (Ultramontanie krakowscy).
III. Lichwa żydowska.
IV. Sprawa żydowska.
V. Pasożyty i pijawki.
VI. Przemysł i handel.
VII. Loterja.
VIII. Rzezimieszki na prowincji.
IX. Stosunki gospodarskie.
X. Sprawa ruska.
XI. Lichwa uprzywilejowana.
XII. Polityka.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1. października rb. zacznie we Lwowie wychodzić:

„GAZETA ŚWIĄTECZNA“

w poniedziałki i dnie poświętne.

Prenumerata kwartalna miejscowa i zamiejscowa (z przesyłką poczt.) wynosi 1 złr.

Przedpłatę przyjmuje we Lwowie biuro „Gazety Świątecznej“, ulica Sykstuska l. 33, a na prowincji każdy urząd pocztowy.

Program nasz, który sama nazwa pisma tłumaczy dość jasno., zamkniemy w krótkich słowach. Usiłowaniem naszem będzie, aby Czytelnik w „Gazecie Świątecznej“ znalazł treściwie zebrane wszystko, co go interesować może z wypadków chwili, w której go codzienne pisma nie doszły. W zakres ten wprowadzamy najświeższe wiadomości bieżące lwowskie i zamiejscowe, wiadomości z dziedziny literatury, sztuki, nauki, sądownictwa, handlu, przemysłu, wynalazków i odkryć, niemniej najświeższe telegramy ze świata. Oprócz tego będzie „Gazeta Świąteczna“ zawierać artykuły sytuacyjne z oceną całego tygodnia, artykuły krytyczne, teatralne, literackie, repertuarz tygodniowy teatrów i artykuły fachowe w ważniejszych sprawach społeczno-ekonomicznych. 138 2—?

Wydawnictwo „Gazety Świątecznej“
Lwów, ulica Sykstuska l. 33.

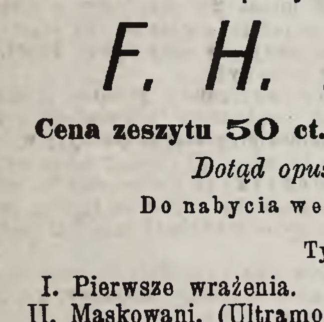
Wszystkie
Czasopisma
są zawsze do nabycia u
kolportera
w Stanisławowie,
który się poleca łaskawym względom
PATERNOWSKI.
101 (10—?)

Do najęcia

przy ulicy Stryjskiej pod liczbą 23. od 1. października 1876

4 pokoje z kuchnią, strychem i piwnicą z dwoma wychodami — pokoje obszerne, elegancko urządzone z wszelkiemi dogodnościami. 108(10—?)

Bliższa wiadomość w handlu BONIFACEGO STILLERA.



WIKTOR MARSZAŁKIEWICZ

we Lwowie,

ulica Krakowska liczba 6 (dawniej handel Karola Schubutha),

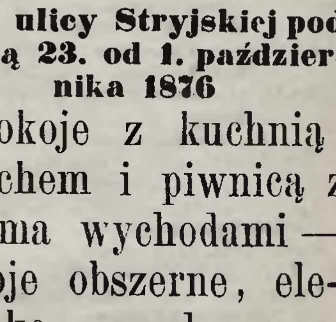
poleca łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności swój nowo otworzony i w najdoborniejszy towar zaopatrzony

HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH,

Herbaty chińskiej, Rumu bremskiego, Win, Likworów i Rosolisów krajowych i zagranicznych, Świec kościelnych woskowych i stearynowych, Owoców, Serów i t. p.

Wszelkie zlecenia miejscowe i zamiejscowe uskuteczniam z największą starannością i po cenach najumiarkowańszych. — Łaskawym odbiorcom nad złr. 50 wyżej i za gotówkę odsyłam kupione towary franko do najbliższej stacji kolejowej, lub opuszczam odpowiedni rabat.

Z głębokiem uszanowaniem 122 4—?
Wiktor Marszałkiewicz.



Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.